

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Felieton](#)

Czyją własnością jest mój klon?

Autor: Z prof. dr. hab. Piotrem Girdwoyniem, prawnikiem i kryminalistyką, rozmawia Marek Oramus



Od 1980 r. Dennis Hope z Nevady sprzedaje działki księżycowe z widokiem na Ziemię. Podzielił widoczną stronę Księżyca na ponad 3 mln działek, z czego większość znalazła już podobno nabywców. To przecież tak jakby sprzedawać kolumnę Zygmunta.

Spójrzmy na to historycznie: po wielkich odkryciach geograficznych brano w posiadanie ziemie zamorskie, co do których w momencie wypływania w rejs nie było nawet pewności, czy istnieją. Księżyc ma określony status prawny, nie może być przedmiotem obrotu, bo dokumenty prawa międzynarodowego z lat 1967 i 1979 zawierają zasadę niezawłaszczalności kosmosu. Sam pomysł przenoszenia ziemskiego prawa własności na cały Wszechświat wydaje się nieco komiczny. Mamy tu do czynienia z wykorzystywaniem ludzkiej naiwności albo zabawowym traktowaniem tej kwestii.

Traktat o przestrzeni kosmicznej zamraża roszczenia do Księżyca do roku 2041, ale potem pojawi się konieczność nowych uregulowań, bo eksploracja tego bliskiego przecież ciała znajdzie się w zasięgu ręki.

Z pewnością. Podejrzewam, że gdy kwestia zostanie otwarta, pojawią się chętni, i to nie tylko państwa, prędeż międzynarodowe czy wręcz globalne korporacje. Podobne problemy mamy na Ziemi - w odniesieniu np. do złóż ropy pod dnem Arktyki.

Amerykanie ogłosili niedawno, że zamykają strefy na Księżycu, gdzie lądowały ich statki. Uzasadnili to względami muzealnymi: miejsca te mają charakter historyczny. Czy nie stworzy to precedensu np. dla Chińczyków, gdy wylądują na Księżycu? Utworzą tam swoją strefę, po czym będą sprawdzać przybyszom paszporty i wydawać wize?

W prawie międzynarodowym dużą rolę odgrywa zwyczaj: kto dotrze do ziemi niczyjej jako pierwszy, ten bierze ją w posiadanie. Na razie Amerykanie byli jedynymi ludźmi na Księżycu, wbili tam swoją flagę i stworzyło to fakt dokonany. Kosmosu nie można zawłaszczać, ale w prawie od tysięcy lat mamy dwie spierające się ze sobą strony - jedna twierdzi co innego niż druga i trzeba wykazać, kto ma rację. W prawie cywilnym długotrwałe wykonywanie pewnych funkcji może spowodować skuteczne nabycie prawa - jeżeli ktoś włada gruntem jak właściciel i nikt tego skutecznie nie zakwestionuje, to chociażby nie był właścicielem, po pewnym czasie się nim staje.

W 1967 r. zaistniała Sealandia, położona na platformie przeciwlotniczej z czasów II wojny światowej. Zajął to pewien przedsiębiorczy człowiek i ogłosił się tam księciem. Ponieważ platforma znajdowała się wtedy poza obszarem wód terytorialnych Wielkiej Brytanii, wydawał paszporty cieszące się wielkim wzięciem, emitował znaczki pocztowe itp. W tego typu dziwacznych twórcach zaczęto

dostrzegać możliwości zarobkowe, np. stawiano tam serwery, na których przechowywano treści pornograficzne. Generowało to duży zysk – nie płacono przecież żadnych podatków. Wykorzystywano pewne cechy systemu logicznego, jakim jest prawo, do przeforsowania własnych planów. W próbie opisywania złożoności świata za pomocą przepisów znajdowano luki i czerpano z tego zysk. W tym sensie nie dziwi mnie pomysł anektowania Księżyca, nawet wirtualnie.

Jak daleko sięga prawo kosmiczne? Czy obejmuje tylko nasz układ, czy może cały Wszechświat? Jutro mogę Panu sprzedać Syriusza albo planety Wolszczana, skoro nie jest to nijak regulowane.

Nie jestem specjalistą od prawa kosmicznego, ale widzę inne istotne zagadnienie: gdzie się zaczyna przestrzeń kosmiczna. Władztwo Polski rozciąga się na tym wycinku sfery, który leży nad nami, ale tylko do pewnej wysokości. Do jakiej? Konwencjonalnie określono ją na około 100 km. Gdyby doszło do jej naruszenia przez obce samoloty, to my możemy je nawet ostrzelać, ale satelitów krążących wyżej już nie, bo przestrzeń kosmiczna jest jak otwarte morze, nasze prawo już tam nie sięga. Gdzie przebiega ta granica? Być może tam, gdzie kończy się atmosfera – ale przecież ona nie ma wyraźnie zaznaczonego brzegu, tylko stopniowo przechodzi w próżnię. Astronauci dolecieli najdalej do Księżyca, dalej dotarły tylko sondy automatyczne. Może o tym nie wiemy, a ktoś w okolicach Syriusza właśnie sprzedał nasz Układ Słoneczny razem z nami albo przegrał Galaktykę w ruletkę?

Czyli nasza jurysdykcja sięga tak daleko, jak daleko dotarły wysłane przez nas pojazdy?

Sondy kosmiczne, które opuściły umowny obszar Układu Słonecznego, są pod czyimś władztwem, a status statku kosmicznego reguluje prawo państwa, w którym został zarejestrowany. Niezależnie od tego, jak daleko taki statek doleciał, w naszym systemie ktoś go skonstruował, wysłał i za niego odpowiada, gdyby narobił szkód. Jeżeli nakręciłem „Hamleta” i został on wyemitowany w TV, to wraz z propagacją fal elektromagnetycznych moje prawa autorskie też tam gdzieś leżą. Ale w prawie istnieje zawsze teza i antyteza, taki punkt widzenia zawsze można zakwestionować. A i ochrona moich praw autorskich w odległości choćby kilku lat świetlnych pozostaje iluzoryczna. Tam chyba nie ma sądu.

W filmie „Autostopem przez Galaktykę” Ziemia ma być natychmiast ewakuowana, gdyż ktoś kupił ten sektor przestrzeni i postanowił puścić tamtędy ruchliwą kosmostradę. Podlegamy obcej jurysdykcji, ponieważ nie mamy środków, aby narzucić i wygzekwować własną.

Znowu jest to przenoszenie ziemskich analogii na zjawiska kosmiczne. Na ulicy Powstańców Śląskich w Warszawie nie można było eksmitować właścicieli domu, który stał na drodze. Żadne roboty nie mogły ruszyć, póki to było blokowane.

A gdyby kosmici postanowili pewnego dnia osiedlić się w Układzie Słonecznym, na przykład na Saturnie, to czy musieliby pytać nas o zgodę?

Na Saturnie to myślę, że nie, ale gdyby chcieli zamieszkać u pana w domu, to pewnie wolałyby pan, by jednak zapytali. Na razie oddaliśmy się od Ziemi tak nieznacznie, że jeszcze do wszystkiego możemy stosować nasze ziemskie kategorie. Ale jest inny problem – gdybyśmy zaczęli latać dalej, a zwłaszcza z prędkościami przyświatlnymi, to stanęlibyśmy wobec paradoksów prawnych, związanych z naturą czasu. Z perspektywy prawa czas odgrywa zasadniczą rolę. To, kiedy ktoś staje się pełnoletni, opiera się na newtonowskiej koncepcji czasu i na tym, że dla wszystkich ludzi na Ziemi czas płynie tak samo. Słynny paradoks bliźniaków: jeden obchodzi 18 urodziny tutaj, a drugi wraca i ma dopiero 16 lat. Uznanie, że czas nie płynie jednostajnie i jednakowo dla wszystkich, spowodowałoby masę problemów prawnych.

Przypuśćmy, że na odwrotnej stronie Księżyca znaleziono by artefakty Obcych. Czyją byłyby własnością?

Na Ziemi odpowiem: tego, kto je zostawił. Jeśli zgubi pan zegarek, to wyzbywa się pan jego własności? Znalazca, który go sobie przywłaszczy, popełnia przestępstwo. Jednak posługujemy się tu konstrukcjami prawnymi, które mają parę tysięcy lat, ale też wcale nie muszą być adekwatne do nowych sytuacji. Artefakty te pewnie wzięto by na Ziemię, żeby je przebadać.

W 2012 r. brał Pan udział w imprezie w Centrum Kopernika z okazji przyjazdu Keitha Campbella, który uczestniczył w klonowaniu owcy Dolly. W swoim wystąpieniu przytoczył Pan szereg paradoksów odnoszących się do organizmu, który powstaje w wyniku klonowania. Na przykład czyją własnością jest mój klon?

Zacznijmy od tego, że każdy z nas w każdej komórce posiada DNA, którego sekwencja tylko nieznacznie różni się od DNA szympansa. Czyje to DNA jest, do kogo należy? Może to być wspólne dziedzictwo ludzkości. Gdybyśmy przyjęli taki punkt widzenia, to nie można by pobierać DNA do celów identyfikacji przestępcy, gdy sprawca zostawił ślady genetyczne - bo w jaki sposób policja konkretnego kraju może wkraczać we wspólne dziedzictwo ludzkości? Inna koncepcja byłaby taka, że moje DNA to „dobra rodowe”, których połowę otrzymałem od ojca, a połowę od matki. Z kolei oni - otrzymali po połowie genów od swoich rodziców. Moje geny łączą mnie zatem z przodkami, to rodzaj genetycznego spadku, który otrzymuje każdy człowiek. Choć jest to zestaw unikatowy, czy mogę go sobie opatentować? Czy mogę z tego czerpać zyski? Gdybym odkrył u siebie jakiś dobry gen, pożądaną przez innych dla swego potomstwa - czy mogę go sprzedawać? Trzecią wreszcie koncepcję - indywidualnej własności DNA - przyjmuje się w ustawodawstwie znakomitej większości państw ze względu na to, że pojedynczego właściciela łatwo jest wywłaszczyć, tzn. pobrać jego DNA do ustalenia ojcostwa, badań w kryminalistyce.

Gdybyśmy wyprodukowali ludzkiego klona, pojawiłoby się pytanie, kim z prawnego punktu widzenia byłby ten klon dla dawcy informacji genetycznej? Mamy np. kobietę, która się klonuje - kto byłby ojcem klona? Przecież nie owa kobieta, bo kobieta nie może być ojcem. Jeżeli zaakceptujemy obowiązującą obecnie w prawie koncepcję prawną, że ojcem jest osobnik męski, który daje potomkowi połowę swoich genów, to ojcem dziewczynki jest ojciec dawczyni, która się sklonowała. Żeński klon, o którym mówimy, ma więc ojca genetycznego, ale nie ma biologicznego.

Więcej w miesięczniku „Wiedza i Życie” nr [09/2014](#) »

<https://laboratoria.net/felieton/22067.html>

Informacje dnia: [Nowy wzór elektronicznej legitymacji studenckiej Kleszcz to tylko pośrednik Pod względem leczenia czerniaka Polska w czołówce Europy Przyszłość pszczół zależy od ochrony ich naturalnych siedlisk Powstała niewidzialna elektroda dla podczerwieni Choroby serca mogą zaczynać się już w czasie życia płodowego](#) [Nowy wzór elektronicznej legitymacji studenckiej Kleszcz to tylko pośrednik Pod względem leczenia czerniaka Polska w czołówce Europy Przyszłość pszczół zależy od ochrony ich naturalnych siedlisk Powstała niewidzialna elektroda dla podczerwieni Choroby serca mogą zaczynać się już w czasie życia płodowego](#) [Nowy wzór elektronicznej legitymacji studenckiej Kleszcz to tylko pośrednik Pod względem leczenia czerniaka Polska w czołówce Europy Przyszłość pszczół zależy od ochrony ich naturalnych siedlisk Powstała niewidzialna elektroda dla podczerwieni Choroby serca mogą zaczynać się już w czasie życia płodowego](#)

Partnerzy